

DZIEN DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pożar Reichstagu w Berlinie Hasło do rewolucji w Niemczech Energiczne zarządzenia przeciw komunistom

BERLIN, 28.2. Wczoraj o godz. 10.45 wieczorem w gmachu Reichstagu wybuchł olbrzymi pożar.

Nagle cały budynek stanął w płomieniach. Ogień ukazał się od razu z czterech stron i objął całą kopułę gmachu.

Urzedowo stwierdzają, że zachodzi wypadek podpalenia. Ogłoszony został najwyższy stopień pogotowia alarmowego.

Policja po wkroczeniu do płonącego gmachu ujęła osobnika, który przyznał się do podpalenia. Oświadczył on, że jest członkiem holenderskiej partii komunistycznej. Aresztowany pod silną strażą przewieziony został do przydziału policji, gdzie poddano go natychmiastowemu przesłuchaniu.

Liczą się, iż podpalenie nastąpiło o godzinie w 20 do 30 miejscach wewnątrz gmachu.

Aresztowany podpalacz nazywa się van der Lubbe. Liczy 24 lata.

BERLIN, 28.2. — Całą noc dzisiejsza Berlin spędził w nieustannym podnieceniu, które ogarnęło nie tylko najszersze rzesze mieszkańców, ale także i władze rządowe.

W kołach politycznych liczą się z możliwością ogłoszenia stanu wyjątkowego, a to wskutek wyników śledztwa, które miało wykazać, iż komuniści planują cały szereg dalszych aktów terroru.

Na wiadomość o wybuchu pożaru przybył przed płonący Reichstag najwyższy dostojniczy państwowi z Hitlerem, Papenem, ministrem Goeringiem, który jest równocześnie przewodniczącym Reichstagu, przybył także syn ekskajsera, ks. August Wilhelm.

Kierownictwo dochodzeniem objął osobiście minister Goering. Wydał on natychmiast

rozkaz zarządzenia najostrzejszego pogotowia policji.

BERLIN, 28.2. — W związku z wczorajszym pożarem Reichstagu ukazał się urzędowy komunikat, za wieszający wszystkie dzienniki komunistyczne i socjalistyczne w całym Prusach. Poza to wydano rozkaz prewencyjnego aresztowania całej frakcji komunistycznej.

Komunikat urzędowy ma następującą brzmienie:

„W poniedziałek stanął w płomieniach niemiecki Reichstag. Komisarz wewnętrznych spraw Prus, Goering po swoim przybyciu na miejsce pożaru objął ogólne kierownictwo nad całą akcją.

Na miejscu pożaru zjawili się również kanclerz Hitler i wicekanclerz von Papen. Ponad wszelkie wątpliwości wczorajszy pożar stanowi najgroź-

niejszy dotychczas w Niemczech akt podpalenia. Dochodzenie policyjne ustaliło, że w całym gmachu, od dolnych kondygnacji począwszy, aż do kopuły, założone były ogniska pożaru.

Ogniska te składały się z preparatów smoły oraz pochodni, które były poumieszczane pomiędzy krzesłami skórzanymi i wśród druków kancelaryjnych Reichstagu, przy drzwiach, firankach, przepierzeniach i w innych łatwo zapalnych miejscach.

Urzednicy policyjni dostrzegli w budynku osobników z płonącymi pochodniami, do których zaczęli strzelać.

Ujęty został 24-letni murarz van der Lubbe, pochodzący z Leyden w Holandji. Posiada on paszport

holenderski i przyznał się, że jest członkiem komunistycznej partii Holandji.

Srodkowa część gmachu doszczętnie spłonęła. Sala posiedzeń, wszystkie trybuny i kuluary są zniszczone. Szkody wynoszą kilka milionów marek.

Podpalenie Reichstagu jest najokropniejszym aktem terrorystycznym bolszewizmu w Niemczech.

Wśród olbrzymiego materiału, destrukcyjnego, odnalezionego przez policję podczas przeszukiwania domu Karola Liebknechta, będącego centralą komunistów w Niemczech, znaleziono szczegółowe instrukcje dla planowego przeprowadzenia akcji terrorystycznej, wzorowanej ściśle na przykładach rewolucji bolszewickiej w Rosji.

Według tych instrukcji winny być podpalone budynki rządowe, zamki, muzea, oraz inne objekty publicznej użyteczności.

Wydano poza to instrukcje, aby przy rozruchach i starciach wysuwane były

naprzód grupy kobiet i dzieci. Pomimo to

pożar Reichstagu stał się miał kłosem do krwawych rozruchów i do wojny domowej.

Już dziś rano o g. 4.45 miało przystąpić do plądrowania obiektów wartościowych.

Ustalono również, iż z dniem dzisiejszym w całej Rzeszy miały się rozpocząć akty terroru przeciwko poszczególnym osobistościom, przeciwko własności prywatnej i życiu i mieniu spokojnej ludności, jako wstęp do ogólnej zawieruchy w kraju.

Już teraz można stwierdzić, iż pierwszy zamach zbrodniczy został udaremniony.

Koło godz. 3-ej rano policja obsadziła gmach socjalistycznego organu „Vorwärts“ i skonfiskowała wszelkie druki.

O godz. 6.30 policja opuściła gmach „Vorwärts“. Cały materiał propagandowy do wyborów został skonfiskowany. Ścisła rewizja została także przeprowadzona w lokalach zarządu partii socjalistycznej. Prasa socjalistyczna zakazana została na przeciąg dwu tygodni, komunistyczna na 4 tygodnie. Przeciw komunistom władze wystąpiły z całą bezwzględnością.

Do dziś przedpołudnia aresztowano w związku z podpaleniem Reichstagu 80 osób.

Wśród aresztowanych znajdują się wybitni przywódcy komunistyczni, a także posłowie frakcji komunistycznej.

Wielu posłów komunistycznych oddano pod nadzór policyjny, za wieloma rozslano listy gończe.

Policja w dalszym ciągu przeszuka wszystkie zakamarki zniszczonego budynku Reichstagu od piwnicy do kopuły, poszukując współwinników podpalacza. Specjalna komisja bada rozmiary zniszczenia. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą wiele milionów.

Nominacje w włoskiej dyplomacji

Jak się dowiadujemy, na stanowisko posła w Rzymie miałowany zostanie Jerzy hr. Potocki, brat Alfreda, ordynata na Łańcutcie.

Nominacja p. Michała Mościckiego na stanowisko posła Rzeczypospolitej w Wiedniu została już podpisana.

Ograniczenie wolności osobistej obywateli w Niemczech

BERLIN, 28.2. — Obradujący bez przerwy od rana gabinet Rzeszy po wysłuchaniu sprawozdania ministra Goeringa, uchwaślił dziś jeszcze przedłożyć prezydentowi Hindenburgowi projekt nowego dekretu o ochronie

narodu niemieckiego przed niebezpieczeństwem bolszewickim.

Dekret — jak informuje biuro Conti — zawierać będzie daleko idące postanowienia ograniczające wolność osobistą obywateli.

Rząd jest przeciwny obniżeniu płac górnikom

W związku z toczącymi się w Warszawie i w Katowicach konferencjami na temat zamierzonej przez przemysłowców górniczych obniżki płac górników o 15 proc. — dowiaduje się Agencja „Iskra“, iż czynniki rządowe po wszechstronnym przestudiowaniu sytuacji w górnictwie są zdecydowanie przeciwnie obniżeniu płac.

Wobec tego, iż na Górnym Śląsku istnieje możliwość powołania

komisji arbitrażowo - pojednawczej — wolno się spodziewać, iż w ciągu najbliższych dni komisja ta zbierze się i wyda orzeczenie, moce którego płace górników utrzymane będą na obecnym poziomie.

Jak wiadomo, sprawa płac górniczych w Zagłębiu Krakowskim i Dąbrowskim ma być rozstrzygnięta analogicznie do postanowienia górnosląskiego.

Na gorejącym froncie Chińczycy bronią się zaciekle

TOKIO, 28.2. — Wojska japońskie — mandżurskie kontynuują operacje skierowane od strony północnej na Czih-Feng i Szien-Ping oraz z południa na Szien-Ping i Ling-Juan.

Wojska chińskie stawiają najsilniejszy opór wzdłuż drogi, prowadzącej z Sui-Szung do Ling-Juan.

Kawaleria pod dowództwem gen. Nogi dotarła do skrzyżowania dróg koło Fang-Szen w odległości 40 km. na północ-wschód od Czih-Feng.

HONG-KONG, 28.2. — Piraci chińscy zaatakowali w odległości 2-ech godzin od Hong-Kongu parowiec duński „Diederichsen“ i sterowca ryżowawczy oficerów załogi skierowali go do zatoki Bias.

Tam piraci ograbili okręt, poczem wyładowali na terytorium chińskim, wprowadzając trzech pasażerów 1-ej klasy.

Jeden z oficerów załogi statku duńskiego został rannym w brzuch.

Zastanówmy się trochę...

Prowokacja czy rewolucja?

Na stronie pierwszej podajemy obszerny opis wypadków jakie się rozgrywały w ciągu ubiegłej doby w stolicy Niemiec. Wspaniały gmach sejmu Rzeszy stanął w ogniu. Warto się zastanowić nad pytaniem kto był istotnym sprawcą tego pożaru i w czym interesie zamach ten leżał.

Oficjalny komunikat rządu nie niemieckiego stwierdza, że podpalaczem był komunist. Przypuścimy, że tak było istotnie. Jakż się interes miał dla siebie komuniści w tym czynie?

Już w niedzielę nadchodząca odbędzie się mają w Niemczech wybory do sejm Rzeszy. Jeszcze 24 godziny temu partia komunistyczna nie była uznana przez rząd Hitlera za nielegalną i szykowała się z całym nakładem wysiłków do walki wyborczej o mandaty do Reichstagu.

Komuniści mieli więc wszelkie szanse na przeprowadzenie przedstawicieli swoich wyborców w ciemnym porozumieniu z partią socjalistyczną, na której listy mieli głosować. Nie chcieli oni głosować na listy własne, gdyż rząd nosił się podobno z zamiarem natychmiast po wyborach unieważnienia mandatów komunistycznych. Gdyby komuniści w wyborach ponieśli, co było zgóry zresztą niemożliwe, jaką niespodziewaną porażkę, albo gdyby dosięgły ich po wyborach jakieś represje ze strony rządu, miałiby wówczas jeszcze czas na wyjście do otwartej waliki ze zniechęconymi hitlerowcami.

„Ale dziś, na kilka dni zaledwie przed wyborami, nie wydaje się to nam prawdopodobne. Skłonni jesteśmy raczej przypuszczać, że ma się tu do czynienia z bardzo chytrze pomyślaną i konsekwentnie przeprowadzaną prowokacją ze strony obozu rządzącego.

Pożar gmachu Reichstagu miał być, jak twierdzi rząd, hasłem do wybuchu rewolucji komunistycznej. Rząd do rewolucji dopuścić nie może i przeciwstawia się wszelkim zamachom z całą siłą. I teraz wyłaził sztydło z worka.

Zaczynają się masowo arestowania posłów i działaczy komunistycznych. Zamyka się na 4 tygodnie całą prasę komunistyczną, nie pozostawia się w spokoju również „socjalistów”, konfiskuje się w ich lokalach cały materiał agitacyjny, przygotowany na okres przedwyborczy. Unieruchamia się na przeciciąg miewająca całą prasę socjalistyczną, a więc zupełnie paralizuje przeciwnika i wydziera mu wszelką legalną broń w walce wyborczej.

Nie stawiamy kropli nad l. Ze stawiamy tylko fakty i porównyujemy korzyści, jakie każda ze stron odnosi z dokonanego w Berlinie faktu.

Jak widzimy, druzgocąca przewaga korzyści jest po stronie rządu Hitlera!

Doprawdy, jeżeli pożar Reichstagu nie jest jego zamaskowanym dziełem, to powinon on być wdziedzny komunistom za tak znakomicie podsmięta okazję do wygerania wszystkich a-tutów w tej grze...

Pogoda

Wiedeńskie, Polesie i Dolina: no rannych mgłach w ciągu dnia dość pogodnie. Nocą silny, dnieci umiarkowany mroz. Słabe wiatry wschodnie.

Pozostałe dzielnice: rano mglisto, miejscami chmurno — potem roz pogodzenia. Umiarkowane mrozy. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Wróżby na dziś

Godziny ranne nie zapowiadają się pomyślnie, gdyż mogą nas narażać na nieporozumienia, straty lub zamieszanie w okresie wczesnonajbardziej krótko przed godz. 10-tą — przyznają mogą przeskoczyć, zwioki lub goršie nastroje.

Później między godz. 13-tą a 14-tą zaznawez się lepsza passa w związku z zainteresowaniami artystycznymi, nowymi wzruszeniami i nastojami.

Ustawa akademicka w komisji senackiej

W senacie odbyła się wczoraj na komisji oświatowej dyskusja szczegółowa nad projektem ustawy akademickiej.

Do godz. 12-jej w południe przedyskutowano 15 pierwszych artykułów projektu, przy czym do art. 3-go, który, jak wiadomo wzbudza najczęściej zastrzeżeń. — senator Thullie zgłosił poprawkę, by zwinięcie i tworzenie nowych wydziałów i katedr wymagało każdorazowo ustawodawczego zatwierdzenia.

Pełny Senaat zakończył wczoraj obrady nad budżetem państwa na rok 1933—34.

W tym czasie, — senator Thullie zgłosił poprawkę, by zwinięcie i tworzenie nowych wydziałów i katedr wymagało każdorazowo ustawodawczego zatwierdzenia.

Pełny Senaat zakończył wczoraj obrady nad budżetem państwa na rok 1933—34.

Koniec bandy z pow. brzeskiego Samobójstwo 2 zbiorów po walce z policją

Dnia 28 lutego b. r. policja stoczyła walkę z trójką groźnych bandytów, poszukiwanych od dłuższego czasu listami gończerni za szereg krwawych napadów i zabójstw rabunkowe.

Policja w Kamieniu Koszyrskim otrzymała wiadomość, że w kolonii Zalesie ukrywają się trzej bandyci 31-letni Konstanty Antypa, 29-letni Stanisław Reguński i 30-letni Dymitr Hryciuk.

Do kolonii wyjechał niezwłocznie oddział policji. Hryciuk był kuzynem gospodarza Stefana Burczaka, do jego też domu przedwzyskiem skierowali się policjanci. Jeden z posterunkowych wszedł do środka i zastał bandytów przy kolacie.

Na jego widok bandyci porwali się z miejsc i wypelnili go z domu, zatarasowując drzwi. Następnie przez okna zaczęli strzelać do policjantów. Burczaka i jego dzieci

Wyższy urzędnik skarbowy pod zarzutem nadużyć

Władze sądowe i prokuratorskie w Warszawie prowadzą energiczne dochodzenie, w związku z niezwykle sensacyjną skargą właścicielki kawiarni w stolicy p. Millerowej.

P. Millerowa złożyła prokuratorowi przy sądzie okręgowym w Warszawie skargę na jednego z wyższych urzędników izby skarbowej, p. Szewskiego, który do spółki z niejakim Rosenbergiem miał się dopuszczać nadużyć i przywłaszczenia sum przy przelewach nadpłaconych pieniędzy.

Wybuch tlenu

Trzy śmiertelne ofary

BERLIN 28.2. W jednej z fabryk w Norymberdze nastąpiła w przedziale po południu eksplozja butli skroplonego tlenu, która poczyniła za soba trzy ofary śmiertelne. Przyczyna wybuchu dotąd nie wyjaśniona.

sen, drugi mechanik zmarł w drodze do szpitala Budynki fabryczne noszą liczne ślady eksplozji. Ramy okienne, a częściowo i ściany zostały wyrwane. W całej okolicy powylaływały wszystkie szczyby. Oddział maszyn, w którym nastąpił wybuch przedstawia obraz zupełnego zniszczenia.

Powrót premiera

Wczoraj zrana powrócił do Warszawy z parodniowego urlopu wyoczynkowego p. premier Prystor i objął przewodzenie.

W godzinach przedpołudniowych p. premier przewodniczył na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, na którym rozpatrywano kilka aktualnych spraw gospodarczych.

Obniżka pensji w Izbie Przem.-Handl.

ŁÓDŹ 28.2. — Tel. wł. — Na żądanie ministra przemysłu i handlu obniżono wszystkie pensje w Izbie Przem.-Handl. w Łodzi.

Pochód na Berlin

WIEN 28.2. „Arbeiter Zeitung” nazywa twierdzenie, że gmach Reichstagu podpalił komunista henderski, niewiarygodnym. Podpalenie Reichstagu było w interesie narodowych socjalistów, którzy przygotowują nowe akty teroru przeciwko swym przeciwnikom politycznym.

„Arbeiter Zeitung” twierdzi dalej, że oddziały szturmowe narodowych socjalistów przygotowują się do masowego pochodu na Berlin. W dniu wyborów albo bezpośrednio nastąpić niespodzianki polityczne. Na rodowi socjaliści planowali rzekomo proklamowanie ustąpienia Hindenburga Nawet wbrew jego woli. Od zamiaru tego jednak odstąpili, ponieważ generałowie Reichswehry, którzy są wierni Hindenburgowi zagrozili oporem.

Bez oszczędności nie będzie budżetu

BUKARESzt, 28.2. Na skutek rozbieżności zdań co do ograniczeń budżetowych między kilkoma ministrami z ministrem skarbu, Magdeanu, oświadczył on przedstawicielowi dziennika „Adeverul”, że będzie zmuszony zrzec się opracowania budżetu, jeżeli oszczędności niezbędne dla zachowania równowagi budżetowej nie będą wprowadzone.

Wrazie gdyby się tak stało minister zdecydowany jest podać się do dymisji

ZYCIE POLESIA

Mieszkańcy Brześcia skarżą się... O gospodarce p. Weżyka i Magistratu

Brześć nie wie już oddawna co to głód mieszkaniowy. Wprost prze ciwnie — Brześć ma za dużo wolnych mieszkań.

W tej chwili zgórą 600 mieszkań, przeważnie na przedmieściach, stoi pustka.

W związku z tym stanem rzeczy wytworzył się w Brześciu dość dziwny proceder, który bardzo do siebie odzwęca właściciele małych nieruchomości.

Dzieje się tak, że lokator mieszkania sobie 2 — 3 miesiące i nie płaci, potem wyprowadza się do innego mieszkania, które znajduje bez trudu i. nie płaci znowu. I tak w kółko.

Za 15 zł. miesięcznie można dostać w Brześciu pokój z kuchnią. Cena niewielka, zdarza się więc często, że lokator płaci przez 2 — 3 miesiące i dopiero potem płacić przestaje.

Gospodarz skarży do sądu, ale sąd nieczadko dopiero po 3 — 6 miesiącach rozstrzyga sprawę.

W ten sposób właściciel domu przez okres kilku miesięcy, nieraz blisko przez rok, nie może uzyskać ani grosza za wynajęte mieszkanie, a i potem nie dostanie, bo... z lokatora a ma co wziąć.

A podatki płacić trzeba! Egzekutor nie czeka — ten zjawia się zawsze na czas.

Podatki od nieruchomości wymierzone są przytem w sposób co najmniej dziwny, a często wręcz fantastyczny.

Oto przykład: Nieruchomość wartości 10.000 zł. daje powiedziwszy około 300 zł. rocznego dochodu. A podatek od tej nieruchomości wymierzony jest w wysokości... 277 zł.

Jeśli dodamy do tego wydatki na czyszczenie komórki (24 zł. rocznie), oświetlenie numeru (48 zł. rocznie) itp. — przeknamy się, że właściciel drobnej nieruchomości nietylko nie ma z niej zysku, lecz musi jeszcze do niej dokładać.

Z czego? Na to pytanie najczęściej nie potrafi mu nikt odpowiedzieć.

Rozmawiaćmu o bardzo wielu mieszkańcach m. Brześcia. Pytalem o to i owo — ale rozmowa zawsze przechodziła na „nieśmier telny temat” — na magistrat.

Bo też istotnie nie może się Brześć pochwalić swym magistratem.

Doświadczony wszyscy: starzy i młodzi, chrześciance i żydzi, bezrobotni i urzędnicy, kupcy i właściciele nieruchomości — jednym wielkim chórem narzekają na gospodar kę magistratu.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone.

Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa?

Lymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

Magistrat powiada: nie możemy zajmować się przedmieściami, bo najbliższe potrzeby śródmieścia nie zostały jeszcze zaspokojone. Takie tłumaczenie jest nonsensem. Jeżeli nie możecie nie zrobić dla przedmieść, to poco przyłaczaście się do miasta?

Żeby mieć świadcząca opinia? — rozumiećmy! Ale jak się tak postępować nazywa? Tymczasem jedna z największych bolączek obywateli, jest brak połączeń miasta z przedmieściami.

M. S. Wewn. w obronie pracowników przeciw przymusowi Kas Chorych

Uchwalona przez sejm ustawa o scaleniu ubezpieczeń społecznych, jak wiadomo zawiera postanowienie o przymusowym ubezpieczeniu w Kasie Chorych wszystkich pracowników miejskich. Postanowienie to spotkało się z ostrym sprzeciwem ze strony zainteresowanych pracowników.

Dotychczas w Nowym Brześciu, przy wyjątku od obowiązków należenia do Kasy Chorych, korzystania z jedno z instytucji w obecnym jej stanie działalności.

W ostatniej chwili ministerstwo spraw wewnętrznych jako władza nadzorcza dla samorządów, do komunikowało, że zgłasza do sejmiku poprawkę do ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, która wyłącza pracowników samorządowych od obowiązku należenia do Kasy Chorych.

Warto natomiast wyrazić zdziwienie, że ustawa opracowana została przez ministerstwo opieki społecznej, a więc instytucje powołana wyłącznie do obrony interesów pracowniczych.

W tym czasie p. Fabiszewska wystąpiła do sądu cywilnego o ubezwłasnowolnienie swego męża, jako umysłowo chorego, co w następnym wydawało cały jego majątek w jej ręce, jako opiekunki.

P. Fabiszewska wyjechała sobie za granicę, a wówczas na ile założyła za sanatorium, w wyniku kontaktu między matką i siostrą p. Fabiszewskiej, która mimo iż dr. Iwanowski zapewniał, że poprawa jest wykluczona, wyjechała do sanatorium.

Chory cierpił jeszcze na malarię, a szczerpiona rozmowa, gdy na sanatorium, okazało się, że jest zupełnie zdrowy psychicznie. Ekspertyza dokonana przez znanych psychiatrów, dr. Neleny, dr. Dzenzera i dr. Gallusa, ustaliła, że okoliczność ponad wszelką wątpliwość.

Wówczas sąd okręgowy uchylił decyzję co do ubezwłasnowolnienia, dając jednak p. Fabiszewskiemu doradcę.

Pełnomocnik p. Fabiszewskiego, adw. Żółkowski wystąpił ze skargą do sądu apelacyjnego, wnosząc o uznanie p. Fabiszewskiego za posiadającego pełnię praw cywilnych i odbicie doradcy.

Sprawa była wczoraj rozpatrzona przez warszawski sąd apelacyjny, który wniosek ten uwzględnił. P. Fabiszewska powrócił do społeczeństwa po spędzeniu pół roku wśród obłąkańców, bez nadziei wyjścia kiedykolwiek na wolność.

Elektryczność jest w Brześciu bardzo droga, o wiele za drogą jak na możliwości płatnicze mieszkańców. Uchwalono więc obniżyć z dotychczasowej ceny 1 zł. za kw. na 85 gr., ale narazie płaci się więcej po staremu. Dochodzi horrendalna opłata za licznik — 1 zł. 50 gr., która ulegnie zmniejszeniu do 1 zł.

Ten „dożywotni” haracz za licznik jest jedną z większych krzywd mieszkańców Brześcia.

Miasto, liczące przeciętnie 40.000 mieszkańców, nie ma żadnej miejskiej! Jest jedna — ale prywatna.

Była u mnie delegacja kolonii kolejarzy w Nowym Brześciu. Jest tam około 230 osad. Są w rozpaczy, bo i jakie nie rozpaczają, kiedy są zupełnie odcięci od miasta — torami kolejowymi. Trzeba nadrobić kilka kilometrów, żeby się do miasta dostać. Pisali podania, wysyłali delegacje, wręczali memorjały — wszystko na nic!

A przecież tak łatwo jest spełnić ich żądania i ułatwić im życie, przez wykończenie i odremontowanie istniejącego mostu. Niewielki koszt — tylko trzeba chcieć, tylko trzeba zainteresować się szczerze dotą tych ludzi.

Tak jak jest... Dzieciaki do szkół biegną pod wagonami i policja łapie przekradających się przez tory i nakładają kary, a przecież nie każdy ma siły i tyle czasu, aby po kilku kilometrach drogi nakładać.

Lekarza zawołać — mówili mi kolejarze — to jak się dowie, że ma jechać do nas, — odmawia.

Wracając do magistratu, największej groźby na tę instytucję spada ze strony mieszkańców Brześcia z powodu działalności miejskiej opieki społecznej i pomocy bezrobotnym.

O tych sprawach — napiszę jutro.

B. H.

Popielec

Kośćcyki zaczynał post. czterdziestodniowy od środy popielcowej już od IX-go wieku. Po ustanowieniu w w. XII po fest publicznych, pozostał zwyczaj posypywania głów popiołem na rozpoczęcie Postu Wstępnego i od XIV w. był już powszechny. Kapłan wymawia przytem słowa, które wyrzekł był w raju Bóg do Adama: „Pamiętaj, człowiecze, że proch jesteś i w proch się obrócisz”.

Z tym dniem rozpoczyna się smutek w kościele. Kolor szary Okłoty. Misa św. bez organów, bez Ofiary we Misy św. — bez Alleluja. Celebracja albo diacon śpiewa: „Unabile stowy wasse przed Panem”.

Wszystkie ozdoby usuwa się z ołtarza.

Z tym dniem ustają wszelkie zabawy i tańce, bożnicze przytębia i wesoła.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Co ujrzał młody mąż wróciwszy do domu!!

Nie wiem jak mam wybrnąć z tego, co mnie spotkało w tak młodym wieku. Bo mam zaledwie 22 lata.

Ożeniłem się i zamieszkałem w Warszawie a pracuję poza Warszawa. Wychodzę do pracy o godzinie 6.40 rano, wracam o godzinie 7-ej 15-cie wieczorem, tak że mnie niema w domu cały dzień. Piątego dnia po ślubie wyszedłem, ponieważ miałem do załatwienia kilka drobnych sprawunków. Spotkałem się z kolegą z lat szkolnych. Pytał mnie co słychać, powiedział, że się ożenił w tych dniach, prosił mnie, żebym go zapoznał z moją żoną. Wiele poszliśmy do mnie o godzinie 9-ej z rana. Drzwi mego mieszkania były zamknięte, otworzyłem kluczem zapasowym, który stale miałem przy sobie, dlatego że jak ja wychodząc do pracy, to moja żona po zrobieniu śniadania szła z powrotem do łóżka, nie chcąc jej fatygować zamkniętą tą kluczem. Po otworzeniu drzwi zobaczyłem... żonę moją z daniem jej narzeczonym. Sigmalem po rewolwer, ale stanął mi na przeszkodzie kolega, zaczęłam szamotać się z nim, padł strzał kula

trafiła mnie w nos.

Wykorzystał to okazję i zdołał zbiedz ten zbrodniczy człowiek. Kolega zaczął mnie uspokajać. Po paru minutach uspokoiłem się, zrobiłem sobie opatrunek i nie mówiąc do żony wyszedłem. Zamieszkałem u kolegi i dotychczas tam mieszkam.

Dziś jestem człowiekiem bezradnym, nie wiem co mam zrobić więc proszę Pana szanownego o radę, jak mam postąpić z żoną, którą odniosłem z dnia 12 lutego.

Bezdarny Jurek.
— Trzeba spojrzeć trzeźwo prawdzie w oczy choćby była bardzo bolesna.

Wygląda tak, że żona Pańska wyszła za Pana wyłącznie, aby zdobyć egzystencję.

Ten dawny narzeczony jej jest prawdopodobnie bezrobotnym, o czym wnoszę choćby z tego, że w dzień powszedni znalazł sobie czas na wizytę w Pańskim domu.

Uczucie jakiego ma dla tamtego człowieka, przewyciężyło widocznie wszelkie skrupuły i obawę skoro już w 5 dni po ślubie zdecydowała się zdradzić Pana.

Z tego wniossek, że małżeństwo Wasze było conajmniej wielkim nieporozumieniem nad którym na leży przejść do porządku dziennego i starać się o separację.

W każdym razie powinien Pan zobaczyć się z żoną, aby spokojnie zastanowić się nad nową sytuacją i przebaczyć jej winę, rozłożyć się spokojnie, każde w swoją stronę.

LADNY ŻART.
Ponieważ tyłu osobom udzielił już Pan cennych rad i ja zwracam się z moim nieszczęściem do Pana, gdyż nie mam nikogo na tym Bożym świecie, koby mi mógł w tej sprawie poradzić.

W lice poznalam chłopca, który na zywya się Miecio. Pokochałam go pierwszymi miłostkami. Zdała mi się, że zyskałam wzajemność bo stałe zapewniał mi o swojej goracej miłości.

Spotykać mogliśmy się tylko wieczorem, gdyż ja jestem w obowiązku i tylko wtedy mam czas. Podczas tych spacerów dawał mi różne dowody miłości, jak

kin, czekolade i calusy i żadał tego ode mnie.

Ja początkowo nie wierzyłam mu,

lecz gdy mi przysięgał, że się ze mną ożeni, nie mogłam mojemu Meciowi odmówić i uległam raz jego prośbom.

To było dla mnie zguba, gdyż od tego czasu zaczął mnie zaniedbywać. Przestał ze mną obchodzić mówiąc się brakiem czasu, a gdy przypominałam mu jego zaklęcia miłości, powiadał, że o małżeństwie nie może być mowy, gdyż on musi wziąć

żonę z wykształceniem i posagiem.

Panie Gawedo, mój Miecio, któremu tak bezgranicznie uwierzyłam, dziś idąc z kolegami

nie ukłonili mi się, widać wstydzili się. A wprawo, to nie wstydzili się wychylić przed bramą, gdy w oznaczonej godzinie nie mogłam wyjść.

Ja dla niego znosiłam wiele przykrości od koleżanek, które śmiały się ze mnie i mówiły, że on się ze mną nie ożeni. Jak ja mu to powiekszałam, to on powiedział, że miał rację bo on tylko tak żartował.

Proszę Pana czy wypada, żeby ktoś piec tak postąpił z panienką, żeby jej obiecywał małżeństwo tylko dlatego, żeby ją wykorzystac? A teraz, gdy

mi, jako panience grozi wstyd i hańba, on nie chce mi pomóc nawet pożyczką. Cóż ja mam nieszczęśliwa zrobić?

Ostatnia deska ratunku jest Pan, bo ja z hańbą żyć nie mogę i pozostaje mi tylko ciemny grób. I dlatego zwracam się do Pana z prośbą o napisanie do niego paru słów, gdyż mówil często jakichś mądrych rad Pan udziela. Czekam z niecierpliwością na Pana odpowiedź, gdyż już zupełnie nie wiem jak mam postąpić.

Nieszczęśliwa Genia.

Proszę Pani, pomimo iż nie uznaję czekolady, kina i calusów za do wody miłości, uważam że ten pan Miecio postąpił bardzo brzydtko.

Szczególnie źle świadczy o nim, że teraz już nawet klaniać się nie chce.

Nie mogę jednak zrozumieć dlaczego po tylu dowodach jego objętosci za wszelką cenę chce Pani nawiązać z nim jakiś kontakt.

A już zwracanie się do mego o pożyczkę jest z Pani strony kro-

kiem bardzo... nieogiędnym.

Czyżby pieniądze te potrzebne były Pani w związku z tym... „firtem”? — Jeśli tak, Panie Miecio, obowiązkiem Pańskim jest zająć się „nieszczęśliwą Genią”.

W paru słowach

Ha-ka z Radomia. Niestety, ale rady wszelkie w tym wypadku na nic się chyba nie przydadzą. Zmusić osoby tej do dotrzymania danego słowa nie można maczał jak perswazja. Prawnie może jedynie upominać się Pani o zwrot kosztów włożonych w urządzenie mieszkania.

P. Helena J. Adres poradni psychotechnicznej w Warszawie — ul. Nowogrodzka 7. Poradnia ta pozostaje pod kierunkiem profesorów-psychologów.

P. „Stasiak”. Warunkiem na jakich proponowano Panu odbycie praktyki sa bardzo wygórowane a nawet zakrawają na wyzysk.

Dotychczas słuchał zwracał, że za naukę nie nie brań, a nawet płacono po kilkanaście złotych przez pierwszych kilka miesięcy, później zaś nie co więcej.

Dopiero w ostatnich czasach wobec tego, że za bardzo niska opłata można dostać już silnie wykwalifikowana kandydatkę zupełnie nieobajniemu, zaczął kłajać sa przyjmowan bardzo niechętnie i dlatego obecnie godzi sa on na naukę zupełnie bezpłatnie bez utrzymania, byle móc ja odbyć.

Parę które zgodziłyby się przyjąć Pana na praktykę wskazały nie możemy, gdyż należałoby osobę tę sa z nimi porozumieć, na co my nie mamy oczywiście czasu, natomiast możemy wskazać Panu adres Związku Inżynierów Robotników, ul. Długa 58.

P. J. K. Spełniając prośbę Pani, podajemy bliżej szczegóły dotyczące fachowego przygotowania do zawodu akuszerki w Warszawie, sm. ul. Młocka 40, szkoła położonych przy ul. Krowczyńskiej 2a. Kandydatki przyjmowane sa od lat 18 do 35-ciu. Nauka trwa 2 lata.

Maturalne wykształcenie — niekonieczne, całkowitej szkoły powszechnej, pierwszeństwo maia jednak kandydatki z wyższymi kwalifikacjami. Przyjęcie ono również kandydatkom z prawnych zwalaszca z kresów, gdzie odczuwany jest brak takich sil fachowych. Opłata roczna wynosi 200 zł.

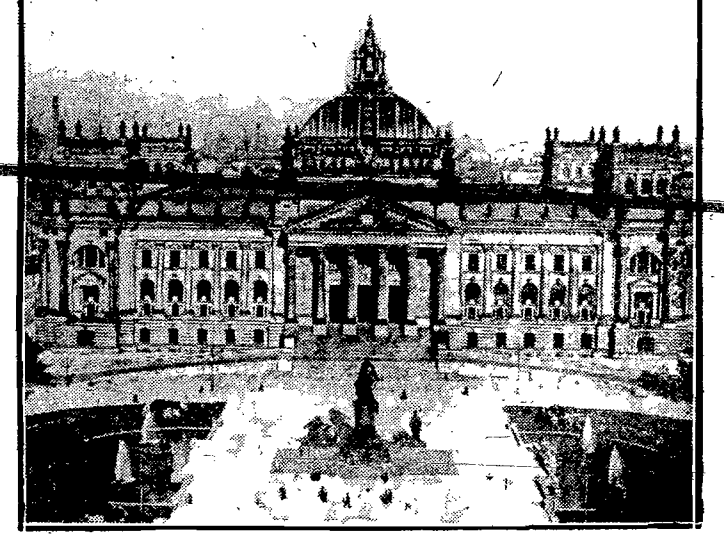
Osoby kończące szkołę otrzymują swa adrekw na prawo praktyki a całem naistawie polskiem Nauka rozpoznawna się i na dzierem ka. Podan a składać należy znacznie wcześniej wobec dużego nadywu kandydatek.

Jeżeli będzie Pani miała zamiar uczynić to podamy Jej spis potrzebnych dokumentów i przedmiotów w które należy się zannatrzeć.

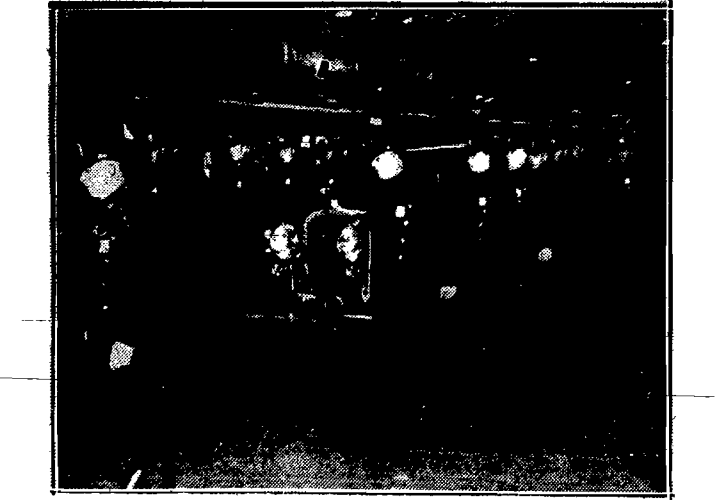
„Emervika z Pińska”. Proszę Pani, obniżyć dawniejsze dowyżczy wszelkich emerytur bez względu na ich wysokość. Tak było do 1932 r. Obniżka 9 proc. która przenowadzona była w sierpniu 1932 r. nie dotyczyła tych emerytur które nie przewyższaly 50 zł miesięcznej. Również przenowadzanie które uskuteczniłoby ma być w roku bieżącym nie dowyżczy emerytur do 50 zł. Jeżeli więc zmniejszenie przysługujących Pani emerytur uważa panie ważniejszą, nie aż na to zardacnić nie można, jeżeli w ubieżłym roku nie jest ona emerytowana.

P. Wanda R. (Kowel). List Pani otrzymałam i Ciekawa treści jego czyżbyśmy do wiadomości i we własnym czasie powrócimy do niej.

P. Józef Wróblewski (Teresopol). Wiadomość z dziedziny hodowli zwierząt zapłać Pani w czasopiśmie „Przebieg Polski”. Adres redakcji: „Komunikat” pod Warszawa, Redaktor: B. Brziszko.



Gmach parlamentu Rzeszy niemieckiej, który spłonął w podejrzanych okolicznościach w nocy z poniedziałku na wtorek.



Triumfalny przjazd Roosevelta do Nowego Jorku po zamachu na życie prezydenta. Wobec obywateli tłumów publiczności manifestujących na jego cześć, 470 policjantów musiało eskortować auto od dworca kolejowego podczas całego przelazdu przez miasto.

Trybuna Czytelników

„Złota wo.ność” i „niezależność” Polskiego Radja

Kością w gardle stanęła radioabonentom

„Polskie Radjo” ogłosiło doszczętnie na głosy radioabonentów, domagające się lepszych programów i niższej opłaty za odbiórki. Z zaciętym uporem brnie w wielokrotnie wypowiedzianym grzechy, jakby umyślnie podkreślić chciało swą „niezależność”. Stanowisko „Polskiego Radja” potwornie można do osławienia „złotej wolności szlachectki” wieku XVII i XVIII. Sztab p. dyrektora Chamca upaja się w dalszym ciągu swobodą działania i ani rusz nie chce zrozumieć, że interes radioabonentów idzie ściśle w parze z interesem „Polskiego Radja”.

Zasłepienie kierowników folwarku pana Chamcowego niecierpliwie już „cichych i pokornego serca” radioabonentów. Hasło zjednoczenia radiolubaczy w związek mający na celu przeistawianie się dotychczasowej polityce dyrekcji „Polskiego Radja” droga zorganizowanego bojkotu uzyskuje młostwo zwolenników w całym kraju. Do redakcji naszej napływają ciągle listy Czytelników popierających projekt utworzenia tego związku. Podajemy na re z nich:

Szanowny Panie Redaktorze!
Kiedż należą do „Polskiego Radja” przestanę drwić z radioabonentów — uczyniżądosi słuszny i żądaniem i kiedż nastąpi, niżka opłaty radiowej?

W kulturajnym świecie radio nie jest luksusem, a artykułem codziennej potrzeby, tak jak dziennik. U nas w Polsce przy 50 proc. obniżce pensji radio

naprawde staje się luksusem. Stanowczo jest za drogę. Obniżkę opłaty radiowej i lepsze programy, w walczyć możemy jedyną wiedzą, gdy zrezygnuje się projekt p. W. Warskiego, to znaczy, gdy wszyscy radioabonent

— będą zorganizowani. Dyrekcja „Polskiego Radja” z bezswatych abonentów w stosunku takimi mi do wceli tak Banda Cedergo i do posiadaczy telefonów, jak elektryczne, żyzowe i magistraly do obywateli — musi tak kartele — wozłow-cement wv. najwv. i odkazy — do ogólni szychów.

Polska P. R. może być w jednym rzędzie postawiona z polityką wyżej wzmienionych. Ta sama, waz lancia, to samo naciżenie się z j. hrem publicznem, interesami społeczeństwa — Państwa, ta sama bezceremonialność i ta sama wyłączna troska

o pekata kieszeń własną. Dawa więcej niż możesz — wzmian nie nie dostaniesz dobrze — oto naczelne hasło sztabu pana Chamca. Żadaj proś, blagaj — my i tak nie uslu-chamy, plać tylko i słuchaj! — choćby ci się nie podobalo Dewiza P. R. jest **dochód i tylko dochód**.

wiec poza abonentami — dobre są reklamy wygłaszane często, nawet za często z wykorzystaniem najmnieszej przerwy w programie

W ten sposób oglosz-na reklama dla naprawdę traktującego to po handlowemu, stoji niżej krytyki. Nikt z niej nie korzysta, bo mu obrzydli. Gdybyśmy stanowczo zażądał od dyr. Ra-dia:

my albo reklama — to z pewnością my, jako w większość, pozostał byśmy w braćkami. Wic spróbajmy.

A. R. Warszawa.
Szanowny Panie Redaktorze, My poleaszka w calosci stojmy za projektem n. Michala Warskiego. Panom Dyrektorom „Polskiego Radja” mu smy powiedzieć ze za bardzo

„do li swoje krowy” a za malo, raczej źle karmili je! Droga organizacja, droga zrzeszenia w Związkiem wszyshkich radioabonentów, osiagnemv mę ność powiedzenia Panom Dyrektorom R. P. „dość”! Sa państwa radzie radioabonentu ani grosza nie plać

za korzystanie z odbiorników, jednak że radostasie rozmawia sa tam nie mniei niż nasze

Poleszcy! Do jednej rodziny z naszymi braćmi z za Buzą! Łączcie się, bo ich niedola to i nasza niedola!
Poleszki z Pińska.

Szanowny Panie Redaktorze!
Nawiązując do poprzednich artykułów w sprawie zjednoczenia radioabonentów, spieszę zawiadomć Pana Redaktorze, że od podania projektu przez pana Warskiego pracuje już na swym terenie — aby zdobyć zwolenników projektu, co też dzieki moim wpły-

Skargi i żale kolejarzy - z Kresów Wschodnich

Szanowny Panie Redaktorze!
Żałujemy bardzo, że pozostając na służbie, nie mogliśmy zobaczyć się z Panem Red. Harasymowiczem za czasu jego bytności w Kowiu — i wypowiedzieć naszych bolączek.

Ta droga tedy uciekamy się pod obronę Pana Redaktora, bo — gdy chodzi o nasze związki, to poza sążanem składek, nie interesują nas one swoimi członkami. Idzie nam przede wszystkim o niesłużne rozgraniczanie co do uprawnień konduktorów etatowych i t. zw. „stałodziennych”. Weźmy drobny przykład: Pierwsi dostali umundurowanie za rok 1932. i myśla już o

następnem, tymczasem druzy, — do dziś chodzą w umundurowaniu za rok 1931, choć władze kolejo-we wymagają, by pracownik sty-kający się z publicznością był i chętnie i dobrze odziany.

My „stałodzienni” tak samo jak etatowi mamy za sobą długie lata służby i pełne kwalifikacje, nie mówimy już o zdanych egzaminach i etyko z przepisów kolejowych, ale i obrony przeciwegazowej i prze-ciwlotniczej.

Czemu tak upośledza się nas, że nawet w dowodach osobistych na rok bieżący wypisano nam „pracownik stacyjny” a nie konduktor?
Kolejarze z Kresów.



Brześć n/B. Ul. 3 Maja



Wielki plóg śnieżny, który toruje drogę dla międzynarodowego radku organizowanego przez Touring Klub Francji na trasie Nicea-Tuniz.

wom osiagani z powodzeniem. Zdobylem już kilkunastu kuzki, kó-rzy chętnie wstąpią do zjednoczonych radiolubaczy. W najbliższych dniach teren moój zostanie zorganizowany drogą stworzenia tymczasowej komisji porozumiewaw-czej.
Jan Kolodziejczyk.
Huta szkła, Ożarów warszawski.

Czy tak trudno odwołać krzywdzącą decyzję?

Szanowny Panie Redaktorze!
Jako bezrobotny pracownik umyslny, wv. pobierałem z ZUPU zasiłek, przy-znany mi do dnia 9 marca 1933 r. do-czyżaj z dn. 19.12.32 r. za Nr. 9401/B.

W styczniu b. r. dowiedzialem się od referenta ZUPU przy Kasie Cho-rych w Pińsku, iż zasiłek z polecenia ZUPU zostal mi wstrzymany, nastę-pek anonimowy, zawiadamiającego Z. U. P. U. że pracuje w magistracie i po-beram jednocześnie i zasiłek i upo-żalenie.

Po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń, sprawa moja została w styczniu wysłana do ZUPU z wnios-kiem o odroczenie wstrzymania zasie-ku, albowiem wyrażono, że w magistracie pracowałem 2 miesiące, ale... za bezpłatnej praktyce

Zasiłek powinien pobrac 9.2 b. r. ale do dziś dnia niewiadomo kiedy go dostane.

Czy tak trudno odwołać, łatwo po-wyżać, tak doklowie krzyw-dząca niezadowolającego na krzywdę człowieka?

Dymitr Szoszyn, Pińsk
— K. u. 186714

FALE RADJA

- DZIS
- 11.57: Sygnal czasu. Hejnal z Krakowa.
 - 12.10: Plyty.
 - 15.35: Program dla dzieci.
 - 16: Plyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów „Mahomet i arabowie”. 16.40: Odczyt „Tajne organizacje i ich rola w Chinach”.
 - 17: Audycja dla nauczycieli muzyki.
 - 17.40: Odczyt „Bezrobotcy, a roboty publiczne”.
 - 18: Odczyt dla maturzystów „Mickiewicz”. 18.25: Muzyka lekka.
 - 19.20: „Skryniczka pocztowa rolnicza”. 19.30: Feljeton literacki „Fizjologia dla wszystkich”.
 - 20: Odczyt „W muzeum narodowym”. 20.15: Audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki.
 - 22: W rubryce „Na widnokręgu”. 22.15: Plyty.

- JUTRO.
- 11.57: Sygnal czasu. Hejnal z Krakowa.
 - 12.10: Plyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warsz.
 - 14: Transmisja z Gdyni uroczystości otwarcia nowej magistrali kolejowej Śląsk-Gdynia.
 - 15.25: Plyty. 15.35: Odczyt: „Dostawianie odzieży do warunków pracy”. 15.50: Plyty.
 - 16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „Mowa zwierząt”.
 - 17: Plyty. 17.40: Odczyt: „Nowe tory życia Hiszpanji, a jej ostatnia rewolucja”.
 - 18: Odczyt dla maturzystów: „Mickiewicz”. 18.25: Muzyka lekka.
 - 19.30: Kwadrans literacki: H. Siemkiewicz „Bartek Zwycięzca”.
 - 20: Koncert. 20.55: D. G. Kórcarta.
 - 21.30: Słuchowski „Syn wszystkich matek”.
 - 22.15: Muzyka tanczna z Krakowa. 23: Muzyka tanczna.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZETWONA pajęczyna

POWIEŚĆ

— Kontrolera?!
 — No, tak... Czyż może was to dziwić? Przecież od czasu do czasu nasza centrala wysyła kontrolerów...
 Albert wpatrywał się przerażony w twarz Eliaszewicza, jakby chciał odgadnąć, czy to przypadkiem nie żarty. Po chwili wymamrotał jednak niepewnie i wahająco:

— Ja... nie potrzebuję się obawiać niczego... ale zawsze to nie przyjeżdżać... Czy wy może wiecie coś o przyjeździe tego kontrolera?...

Eliaszewicz uśmiechnął się triumfująco. Oto pokonał swego lotniejszego szefa i nie miał już powodów obawiać się, że zamknie mu znów kase na czas dłuższy, jak to już raz było.

— Nie, towarzyszu Albert, nie wiem. Odkąd przyjechałem do Warszawy nie komunikowałem się jeszcze z centralą bez waszej wiedzy, ale spodziewam się, że ktoś tu przyjeżdża... Nie zostawiaj nas tak przecież samym sobie... Rozumiecie? Prawda?

Albert skinął głową i starał się teraz opanować i nie zdradzać się z tem, że wiadomość o możliwym przyjeździe kontrolera potrzaskiwała na niego najfatalniej. Nie miał, jak zresztą i Eliaszewicz, czystego sumienia. Dbał przecież o swoje interesy, o czem świadczyło pokazne konto prywatne w banku...

— Dziękuję wam, towarzyszu Gromow... — wykrztusił uprzejmie. — Zawsze lepiej być przygotowanym na wszelkie ewentualności... No ale jakże idzie wasza praca? — zmienił temat rozmowy przybiegając.

— Moja praca? Jak najlepiej. Spodziewam się dużych rezultatów, ale też w związku z tem mam duże wydatki. Te sto dolarów, które biorę dzisiaj, to na opłacenie detektywa.

— Detektywa? O, to ciekawe...

— Tak, muszę odszukać pewnego inżyniera... Bardzo niebezpieczny człowiek... Opowiem wam kiedyś o nim, twaczasem musi być już śc. dowidzenia...

— Podali sobie ręce i spojrzeli w oczy.
 — Nie macie do mnie żadnych pretensyj? — zapytał Eliaszewicz.

— Pretensyj?! Ależ skądże, towarzyszu! Ja myślę nawet, że my się zawsze porozumiemy... prawda?...

— I ja mam tę nadzieję... dowidzenia!

Eliaszewicz wyszedł z gabinetu przedstawiciela handlowego w jaknajlepszym humorze. Udało mu się zrezygnowanie tego człowieka, a jego znaczące powiedzenie o możliwości porozumienia się zawsze zapowiadało doskonałe stosunki na długi czas.

— Ręka-ręka myje... — mruknął sentencjonalnie i uśmiechnął się.

Zamknął się jeszcze na chwilę w swoim gabinecie i kazał poprosić jednego z urzędników, który otrzymał od niego polecenie zatelefonowania do redakcji Ala rina.

Gdy urzędnik wszedł do gabinetu, przyjął go wymiśnie i zimno, gdyż tak zwykle się zachowywał w stosunku do podwładnych. Chodziło mu o pozyskanie sobie opinii człowieka niezwykłego, poważnego i wymagającego. Wiedział przecież doskonale, że wśród personelu przedstawicielstwa znajduje się wielu agentów centrali...

— Czy dzwonił pan do redakcji?

— Tak jest panie sekretarzu...

— I co? Niech pan mówi!

— Towarzyszu, mam do was wielką prośbę... — szepotem prawie zwierzył się zastrachany urzędnik.

— Prośbę? Nie rozumim! O co chodzi?

— Niech pan mi zostawi tę sprawę do wieczora, a udzielić panu bardzo cennych informacji... Możliwe nawet, że już będę wiedział, gdzie ukrywa się inżynier Poreda...

Eliaszewicz posłyszawszy to, zerwał się z krzesła i położył ręce na ramieniu urzędnika.

— Trofimow! Co to ma znaczyć?

— Chciałbym być wam pożytecznym, towarzyszu sekretarzu... Ja już dawno marzę o tem, by z wami bliżej współpracować...

W głosie Trofimowa brzmiały tak szczerze nuty, tak prosto patrzył w oczy i tak zabawnie się czerwił, że Eliaszewicz uwierzył mu zupełnie.

— Nie, on nie może być agentem centrali... — pomyślał, lecz postanowił być ostrożny.

— Ja nie gardzę nigdy dobrymi informacjami, towarzyszu. Jeśli o to chodzi, to macie do mnie zawsze wolny wstęp, ale tym

czasem odpowiadzę na moje pytanie. Co powiedziało wam w redakcji?

— To był Poreda, towarzyszu!

Eliaszewicz zamrugał powiekami i usiadł na krześle. Musiał dobrze panować nad sobą, by nie okazał wzruszenia, i takie go ogarnęło po usłyszeniu tej wiadomości. Miał przeczucie, kreśląc coś ołówkiem po bibule a potem, jakby nigdy nie, odczytał się spokojnie:

— Tak, domyślałem się tego... Czy powiedzieli wam to w redakcji?

— Nie, zaczęli kręcić, zasłaniać się tysiącem powodów i w końcu zbył mnie niczem. Odszukałem jednak reportera, który podał tę wiadomość i wydobyłem z niego wszystko...

— Doskonałe! Ale co znaczy wszystko?

— No, że to był Poreda... Dowiedziałem się natomiast, że jest on przyjacielem Gromickiego...

— Wiceministra spraw wewnętrznych?!

— Tak jest, towarzyszu. Zapewne dlatego nie chcieli mi nic powiedzieć w redakcji...

— Gdzie on mieszka?

— Właśnie, że to jeszcze nie jest ustalone. Z danymu odjechał z inżynierem Jarowskim, będąc musiał tam szukać informacji...

— A to dobrze, to bardzo dobrze... Wiec towarzyszu Trofimow! Powierzam wam tę sprawę. Jeśli wywiążecie się z niej dobrze, możecie być pewni mojej opieki i pomocy... Czekam wieczorem waszego raportu...

Trofimow skłonił się, jak mógł najumiejniej, i na półkach opuścił gabinet. Był u szczytu swych marzeń! Został współpracownikiem potężnego Gromowa, a którym sam przedstawiciel handlowy musi się liczyć...

Eliaszewicz zaś ledwo opanował radość, która zadawała mu serce. Chodził po pokoju i raz wraz poklepywał się po głowie.

— Dobry dzień! Dobry dzień! Znalazłem Poredę, obłąka, który tego człowieka przyjął do siebie i do którego, do ten detektyw jest mi już niepotrzebny! Brawo!

Spojrzał na zegarek i przestraszył się. Dochodziła dwunasta. Miał zaledwie kilkanaście minut czasu, by nie spóźnić się do kawiarni, na umówione spotkanie.

— Zdażę takśówką! — pomyślał i chwycił za słuchawkę telefonu. Wymienił numer detektywa.

— Pan Bock? Doskonałe, że pana jeszcze zastałem. Zaszły pewne zmiany, ta sprawa jest tymczasem nieaktualna, może pan rozporządzać swym czasem dowolnie. Dowidzenia! Tak, tak, przy okazji pomyślę znów o panu...

Wybiegł szybko z gabinetu, naciągnął panto i zbiekł na ulicę. Na swoje szczęście nie potrzebował szukać takśówk, gdyż stała tuż przed gmachem przedstawicielstwa.

Wskoczył do środka i rzucił adres wielkiej kawiarni, w której w południe zbierała się ogromnie różnolita publiczność.

Pełno w niej zawsze było wojskowych, polityków, aktorów, dziennikarzy, pań z towarzystwa, pań z półświatka, niebieskich ptaków, przejeźdźnych cudzoziemców i wszystkich tego, co stanowiło zawsze o charakterze wielkomiejskich kawiarni.

Przyjechał na miejsce równocześnie prawie z swą imuzyną, która zajeżdżała z innej ulicy.

Gdy otworzyły się drzwiczki, wysiadła z niej młoda, niezwykłej urody kobieta, ubrana doskonale i z wielkim smakiem.

Uradowany Eliaszewicz posunął się kocim krokiem i zdziwszy kapelus z głowy zgiął się w niskim ukłonie.

— Witam...

— A, to pan tutaj?! — powitła go uśmiechem i podała drobna rączkę w obcisłej reniferowej rękawiczce. — Miał pan czekać i tęsknić, a tymczasem widzę, że spóźnił się pan...

— Proszę wybaczyć swemu niewolnikowi, ale zatrzymały mnie nieco, różne ważne sprawy. Ledwo się uwolniłem, ludzie są okropnie nudni... — tłumaczył się z lobuzerską miną i prowadził ją już pod rękę.

Nie bronija tego, gdyż piękna imuzyna i wspomniała kosz róż, które przysłał na dzieńdobry usposobiły ją do niego jaknajbardziej.

Po chwili siedzieli już przy małym stolczku i natchwili do siebie rozmawiali, jak para starych dobrych przyjaciół!

Dalszy ciąg jutro

Joga przed sądem Sensacyjny proces w Paryżu

Oskarżonym, który stanął nie dawno przed sądem w Paryżu, jest Anglik pochodzenia hinduskiego, nazwiskiem Varma. Jest to okazały, pięćdziesięcioletni mężczyzna o cerze koloru piernika, oczach czarnych jak węgiel i bujne czupryne świącz już włosów.

Nauczony doświadczeniem (został już poprzednio zasądzony na karę piętzną), nie stawia on ani diagnozy, ani nie przepisuje lekarstw, lecz za wskazaniem prawdziwego lekarza, pracującego z nim na wspólny rachunek, lecz pacjentów masażem, do którego za pewne dodaje pewną dawkę hipnozy, albo przynajmniej sugestji.

Ten wspólnik lekarza jest skutecznym parawanem, pokrywającym wszelką nielegalność praktyk Jogi Varmy, zwanych przez niego samiego szumnie „pranoterapia”. Na czem polega ta metoda leczenia, tego „hermityczny” praktyczny powiedział oczywiście nie chce.

Skargę przeciw niemu wniosło

tylko razemu dwu pacjentów, którzy zapłacił wspaniały koszt 5.000 franków na koszt leczenia, prócz znacznej ulgi w kieszeni, nie poczuli żadnej zmiany swego stanu zdrowia. Na rozprawę zresztą nie stawili się, wskutek czego sąd musiał poprzestać na przesłuchaniu świadków.

Jest ich trzech i wszyscy zeznał na korzyść Jogi. Wszyscy trzej mają do niego bezwzględne zaufanie.

Jeden został wyleczony sam, drugi zaś przy pomocy swej żony, trzeci był śladem cudownego wyleczenia córki skazanej już na śmierć przez lekarza.

— Jest teraz zupełnie zdrowa, a ostatnio nawet wyszła za mąż — mówi.

Wobec tego, że zeznania te sprzeczne są z zeznaniami, złożonymi w śledztwie przez oskarżyciela, sąd rozprawę odroczył dla przesłuchania nowych świadków i wezwania rzeczoznawców.

Gorący dzień w Senacie Atak opozycji na ministrów spraw wewn. i spraw edliwości

Senat przeprowadził dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sen. Wasyluński z Klubu Narodowego stwierdził w wstępie, że Polska jest wprawdzie państwem konstytucyjnym i parlamentarnym, ale jeżeli spojrzeć poza fasadę, to widzący między innymi jakże smutne cenne konstytucyjne przepisy, które nie gwarantują prawa obywatelskiego i t. d. Często wyszła się argumenty, mające za cel „tego rzędu”. Przemyślał, że nie należy się

zadowalać tym, co jest, lecz należy wykonać badania, że jednak wyliczając takich zarządców podważa zaufanie społeczne do administracji. Zapewnia, że o ile ze strony obywateli okaza się dobra wola, to na jej spotkanie administracja zawsze wyjdzie z ochotą.

Budżet min. sprawiedliwości referował sen. Zaczek (BB). Po nim przemawiał minister sprawiedliwości p. Michałowski. Gdy wszedł na mównicę sergotowice opozycji onosił salę.

P. Michałowski zapowiedział różne nowe ustawy, a mianowicie: ustawę prasową, ustawę notarialną, ustawę o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, oraz jednolity kodeks handlowy.

minister spraw wewnętrznych p. Pieracki, uzasadnił tezę, że gdy obywateli żąda coraz częściej od państwa opieki, a państwo to opieke mu daje, musi temsamem wzmacniać swoją dyscyplinę, a obywatel musi się przystosować do konieczności samostanowienia. Poza tem p. minister zarządził się przeciwko zarządom nieporządności i takoby wszystkie poczyny rządu miały wyłącznie cele polityczne. Nawiązuje do przypadków, wypadków, nieporządków, skrupulatnie bada, że jednak wyliczając takich zarządców podważa zaufanie społeczne do administracji.

Budżet min. sprawiedliwości referował sen. Zaczek (BB). Po nim przemawiał minister sprawiedliwości p. Michałowski. Gdy wszedł na mównicę sergotowice opozycji onosił salę.

Samobójstwo dla doświadczenia
Lekchomyślny czyn studenta

Potworne samobójstwo popełnił syn bogatego żydowskiego przemysłowca w Londynie, 18-letni Daniel S.elf, student biochemii na uniwersytecie w Cambridge.

Ciało jego znaleziono w szpary na cieniu sznurku za szafą w jego pokoju sypialnym. Nieco opodal stało krzesło, a na nim umieszczone było zwierzę adlo, w którym odbijała się twarz wisielca. Na ziemi leżała książka, pod tytułem „Rokosze pod ziemią tortur”. Książka ta wysła była z biblioteki ojca samobójcy, Izraela S.elfa, który kupił ją niegdyś jako dokument przedłożony w Hiszpanii przez Inkwizycję.

S.elf na zapytanie sędziego śledczego odrzekł, że sam nie czytał wcale tej książki, wie jednak, że znajdowały się w niej opisy i ilustracje potwornych tortur. Wiedzi at też, że syn jego często korzystał z jego biblioteki, czepiąc stamtąd książki naukowe i historyczne.

Stwierdzono, że młody S.elf lubił zajmować się doświadczeniami biologicznymi i często w swoim pokoju dokonywał sekcji ptaków, i ryb. Poza tem interesował się astrologią i naukami okultystycznymi.

Sędzia śledczy, na podstawie materiału rzeczowego doszedł do przekonania, że młody S.elf popełnił samobójstwo w celach doświadczeniowych, chcąc obserwować uczucia i wrażenia podczas nadchodzącej śmierci.

— Stwierdzono, że ciało jego znajdowało się w takim położeniu, że mógł się w każdej chwili z petli oswobodzić. Nie uczynił tego jednak i przytem zachował się tak cicho, że nikt z domowników nie słyszał najmniejszego szelestu w jego pokoju.

— Śmierć tego chłopca jest przykładem destrukcyjnego wpływu, jak może wywrzeć na młody umysł nieodpowiednia literatura

Klejnoty w nielące Broń lepsza od perel

W bardzo bolesny sposób kryzys światowy odbił się na handlu klejnotami. Wiadomo, że diamenty spadły znacznie w cenie i wogóle nie znajdują nabywców. To samo można powiedzieć o perłach. Stolica handlu tym artykułem, miasto Kuwait nad Zatoką Perską, jest dziś miastem umarłym. Ołbrzymie ilości najprzedniejszych perel leżą bezużytecznie i nikt nie chce ich kupić. Cała gotówka bowiem obrabana jest na zakup broni na Daleki Wschód...

Jeszcze ciągle wyruszają flotyle na połów perłopławów, jeszcze ciągle nadsy kurkowe narażają swe życie po wielokroć dziennie i wzdobywają na powierzchni morza okazy perel, które dawniej wprawiały w zachwyt handlarzy amerykańskich.

Dziś skarbów tych sprzedać w gółę nie można, albo chyba po cenach, które nawet nie pokrywają kosztów wydobycia. Rynek nastawiony jest na inny towar i towar ten absorbuje całą rozporządzalną gotówkę.

Handlarze perel obecnie zamierzają się w przemyślnych broni. Trudno, żyć trzeba, a że zarobek jedyny oznacza śmierć innych, zamieszkuje w odległych krajach, to już jest zwyczajny porządek rzeczy i nikt się tem zbytnio nie przejmie, nawet Liga Narodów.

Oprócz broni przemycą się także mniej morderczy towar. Taki proceder jest tem intrajniejszy, że prawie wszystkie państwa powozna siły na swych granicach mury celne, separując się od reszty świata.

Stolicą przemytu azjatyckiego na bliskim wschodzie jest pustynne miasto Basra, gdzie skupia się cały przemysł szmuglerski. Co nocny z Kuwait wyruszają długie sznurki samochodów i karawaany wielbłądów, obladowane towarami, przeznaczonymi dla Iraku. Na towary te rząd Iraku nałożył wysokie cła, których mieszkańcy nie chcą płacić. Karawany zjadają do Basry, gdzie przemyt rozdzielany jest między poszczególnie bazyry południowej części kraju.

ŚRODA 1 marca 1933 r.	Dziś Alhina Jutro Heleny
	SŁOŃCE
	Wsch. sl. g. 6.22 Zach. sl. g. 5.11
	Wsch. ks. g. 7.33 Zach. ks. g. 11.32

Conan Doyle

I magik

Sensacja artystycznego Londynu jest opublikowana przed kilku dniami korespondencja pomiędzy zmarłym parę lat temu słynnym pisarzem Conan Doylem a jego przyjacielem — sztukiemistrem Hudinim.

Dziwne są dzieje tych dwu ludzi. Conan Doyle był, jak wiadomo, zagorzałym i przeświadczonego spirytystą. Wierzył w moźność porozumiewania się z duchami zmarłych zapomocą mediów i oddawał się namiętem tego rodzaju praktykom. Namiętem tą zbliżyła go do włosko-żydowskiego kuglarzem Hudinim, który podawał się za adepta magii i dokonywał cudów zrzeźności, wprawiając w zdumienie swego angielskiego przyjaciela.

Doyle wierzył mocno, że sztuki Hudiniego nie mogą być dokonane w zwykłych ludzkich warunkach ograniczonych zmysłami i że pomagają mu niewatpliwie nadprzyrodzone siły.

Hudinim uwalniał się bez niczyjej pomocy z najmocniejszych oków i więzów, wychodził z więziennych cel szczermie zamkniętych skakał w powietrzu na wysokości 300 metrów z samolotu do samolotu i spełniał wiele innych różnolite zdumiewających eksperymentów.

Conan Doyle widział w tych cudownych popisach potwierdzenie drogich sobie teorii Hudinim ze swej strony próbował zapomocą spirytizmu porozumiewać się z duchem zmarłej matki.

Syndykat Dziennikarzy Białostockich zawieszony przez władze administracyjne

P. A. T. podaje:
„Odyta dnia 19 lutego r. b. w sali posiedzeń rady miejskiej m. Białegostoku kilkunastogodzinna rozprawa przed Sędzią Dziennikarskim, jako władzą główną, Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, przeciwko dwóm członkom tegoż Syndykatu, jak również ujawnione publicznie w prasie przed tą rozprawą i po odbyciu się jej szczegóły, dotyczące zarówno władz głównych, jakoteż członków nazwanego Syndykatu mogły stworzyć w opinii publicznej przeświadczenie, lub też przypuszczenie, że:

1) członkami władz głównych Syndykatu są osoby, poszlakowane o skierowaną przeciwko państwu, względnie nie licującą z godnością obywatela polskiego działalność w roku 1920,

2) członkowie Syndykatu pomawiani są o dopuszczanie się w swych czynnościach zawodowych takich przewinień i nawet przestępstw, które zagrożone są karami z kodeksu karnego,

3) działalność Syndykatu godzi w moralność życia publicznego.

„Biorąc to pod uwagę, starosta grodzki w Białymstoku, wykorzystując przysługujące mu ustawowe uprawnienia określi-

ne w art. 17 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 roku prawo o stowarzyszeniach (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 808)—i art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P.

Nr. 36, poz. 341), decyzją swą z dnia 28 lutego r. b. zawiesił działalność Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, uzależniając dalsze co do niego swoje decyzje od tego, czy władze główne i członkowie Syndykatu wyjaśnią opinii publicznej i władzom państwowym, że stawiane im zarzuty są niesłuszne.”

Zmiany personalne w Kasie Chorych

Według obiegających pogłosek — w najbliższych chwilach oczekiwać należy zwolnienia z zajmowanego stanowiska p. o. dyrektora Kasy Chorych w Białymstoku, p. Szczesnego, który przeniesiony zostanie na stanowisko urzędnicze do Wilna. Jak słyhać — dyrektorem Kasy Chorych ma być mianowany p. Sze-

Z Czarnej Wsi

Ostatnio dyrekcja lasów państwowych w Siedlcach delegowała kierownika tartaków w Czarnej Wsi, p. inż. Wigurę do Bydgoszczy, jako fachowca celem zorganizowania i uruchomienia tamtejszych tartaków. Wraz z kierownikiem udały się w delegacji niektóre siły fachowe.

Podczas nieobecności p. Wigury, obowiązki kierownika pełni inspektor tartaków dyrekcji lasów państwowych w Siedlcach, p. inż. Jezierski, który odbył konferencję z inspektorem prac, p. Fedeckim, w sprawach, dotyczących tartaków w Czarnej Wsi.

Węgiel, który miał ogrzać nędzę grzeje kapitalistów niemiecko-belgijskich

Ogromne poruszenie w opinii publicznej wywołała powtarzana z uporem wiadomość o sprzedaży przez Legię Inwalidów Wojsk Polskich elektrowni białostockiej 10 wagonów miału węglowego, sprowadzonego i przeznaczonego dla członków związku. Miał ten został nabyty za minimalną cenę i przewie-

ziony do Białegostoku przy zastosowaniu minimalnych taryf na przewóz kolejami.

Wiadomość ta nie świadczyłaby dobrze o osobach, stojących na czele Legii Inwalidów, ani też o dyrekcji elektrowni, której udział w tej „imprezie” wygląda bardzo ciekawie. Czyżby panowie z elektrowni nie wiedzieli, że ten miał węglowy nie był przeznaczony na zwiększenie dywidendy kapitalistów niemiecko-belgijskich, lecz dla nędzarzy zamieszkałych w nędznych suterynach, dygocących z głodu i chłodu? Czyżby zarząd Legii Inwalidów — jeśli wierzyć w tę wiadomość — nie wiedział, że do takiego rodzaju kombinacji nie ma żadnych upoważnień?

Może dyrekcja elektrowni i zarząd Legii wyjaśnią, ile jest słuszności, czy nie słuszności w tych pogłoskach, w przeciwnym bowiem razie opinia publiczna będzie miała prawo postawić pod adresem tych instytucji bardzo silne zastrzeżenia natury moralnej.

kiel z Poznania, który w najbliższych dniach przybywa do Białegostoku.

Okradziony dziekan w Bielsku

W niedzielę, dnia 26 ub. m., kiedy ks. dziekan Borowski w Bielsku Podlaskim odprawiał nabożeństwo w kościele, do jego prywatnego mieszkania weszli dwaj złodzieje, którzy zabrali 110 zł. gotówką, 100 sztuk rubli srebrnych rosyjskich, 20 marek srebrnych niemieckich i inne wartościowe papiery na łączną sumę 2400 zł.

Więzienie za słowne znieważenie funkcjonariuszów policji

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę 27-letniego Pawła Ciocha, 27-letniego Stanisława Kasperowicza, 29-letniej Anny Ciochowej i 35-letniej Bolesławy Kasperowiczowej, mieszkańców m. Goniądza, oskarżonych o znieważenie słowami przodowników: Jana Ryszczuka i Franciszka Arciszewskiego oraz posterunkowych P.P.: Andrzeja Owczarka, Feliksa Łatowskiego i Jana Łykusa podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych — t. j. podczas odprowadzenia oskarżonych do aresztu dla wytrzeźwienia.

zał: Pawła Ciocha i Stanisława Kasperowicza — każdego po 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 25.IX.32 r. do dnia 27.II 1933 r.; Annę Cioch i Bolesławę Kasperowicz każdą na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat.

W wyniku rozprawy sąd ska-

Zawód miłosny

W Kalinówce-Kościelej otruta się 18-letnia Gryszko, służąca w sklepie kolonialnym p. Ulmana, Przyczyna samobójstwa — zawód miłosny.

Ugaszony w zarodku

W fabryce Cytrona w Supraślu powstał pożar w oddziale przedziałni. Robotnicy — strażacy niezwłocznie przystąpili do akcji ratowniczej i ogień w zarodku ugasili.

Białystok odcięty

Zamieć śnieżna z piątku na sobotę spowodowała na terenie powiatu białostockiego zasypanie niektórych szos do wysokości 80 cm., wskutek czego została chwilowo przerwana komunikacja autobusowa na liniach: Białystok — Bielsk, Białystok — Grodno, Białystok — Osowiec, Białystok — Grajewo i Białystok — Michałowo. W dniu wczorajszym z polecenia władz drogowych kolumny bezrobotnych wyruszyły do oczyszczenia dróg. Do pomocy zawezwano również ludność wiejską, która w ten sposób odrabia opłaty drogowe.

Przywrócenie ruchu kołowego na najważniejszych szlakach spodziewać się należy w najbliższym czasie.

NAJCIEKAWSZY FILM
SEZONU
PIĘKNO I CZAR
DALEKIEGO WSCHODU

APOLLO

ZEMSTA
TONGA

DZIŚ
PREMJERA
POCZĄTKI

o godz.
5, 6⁴⁵, 8, 10¹⁵

Ceny
miejsc
od 49 gr.

Egzotyczny dramat na tle
miłości, małżeństw, zdrady
i zemsty CHINCZYKÓW

W rolach głównych:

LORETTA YOUNG

EDWARD ROBINSON

mistrz maski

MODERN

DZIŚ
PREMJERA
Początek

5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10¹⁵
Ceny
od 49 gr.

Klejnót tegorocznej produk. „PARAMOUNTU”

KOCHAJ MNIE DZIŚ!

Dwie najpopularniejsze gwiazdy

MAURICE JEANETTE
CHEVALIER MAC DONALD